



Księżę Arcybiskupie, od naszej ostatniej rozmowy upłynęło już sporo czasu, chciałoby się więc podczas tej rozmowy poruszyć kilka tematów. Po powrocie z Moskwy Ksiądz Arcybiskup jest już od kilku lat na Białorusi. Zdaniem Metropolity, jaki jest dzisiaj Kościół katolicki na Białorusi?

Oczywiście, to już nie ten Kościół, który zostawiłem w 1991 roku. Kościół, który teraz ma swoje diecezje, dwa seminaria, wydawnictwa, znacznie więcej kościołów i księży, osób konsekrowanych, młodzież, która cały czas poszukuje prawdy. Wszystko to mnie bardzo cieszy.

□□□ Księżę Arcybiskupie, jakie są przed Kościołem na Białorusi zadania do pokonania?

No właśnie, mimo tej radości mamy jeszcze wiele zadań do pokonania. Dlatego ten Kościół, który, z jednej strony, staje na nogi, albo, można nawet powiedzieć, nieźle stoi na nogach, boryka się z nowymi problemami. Przede wszystkim, niedostateczna ilość Kościołów w wielkich miastach, między innymi w Grodnie i Mińsku, chociaż też na pewno i w innych. Do tego, niedostateczna jeszcze jest liczba księży i tu, na pewno, pojawia się problem powołań, bo dwa seminaria mogłyby mieć nie 80 – 90 seminarzystów, a 150 i więcej. †

Problem zaangażowania świeckich, bo wciąż są takie sprawy, które osoby duchowne muszą robić za nich. Przychodzi do mnie człowiek i pyta, kiedy w pewnej dzielnicy Mińska zostanie zbudowany kościół. Ja, oczywiście, mogę uzyskać pozwolenie na budowę nowych kościołów i staram się to zrobić, ale też zastanawiam się: a kto budował kościoły, które już istnieją? Kto budował kościoły w Grodnie, w Mińsku? Kto ich odbudowywał? Ludzie budowali. Trzeba pamiętać, że kościół buduje się nie dla biskupa, nie dla księdza, tylko dla ludzi. I właśnie ci ludzie powinni więcej zwracać na to uwagi i pamiętać o tym. To przecież jest ofiara. Można zobaczyć czy to pod Mińskiem, czy pod Grodnem, jakie ogromne domy wybudowano, czyli to są bogaci ludzie i jest wśród nich dużo katolików; dla siebie oni znajdują pieniądze, aby wybudować dom, a Kościół nic dla nich nie znaczy. Tak my z miejsca nie ruszymy i przez cały czas będziemy mówić, że kościołów jest mało, że trzeba do nich daleko jechać i że nie ma komu dzieci wychowywać po katolicku, i to będzie taka anonimowa wiara i tacy anonimowi katolicy. I tu chciałbym apelować do wiernych, żeby jakoś pamiętali o tym. Nie na próżno w Kościele była ustanowiona dziesięcina. Nikt nie żąda, żeby dzisiaj 10 % zarobku oddać na kościół, ale trzeba poczuwać odpowiedzialność. Czasami przychodzą ludzie i pytają, dlaczego Kościół nie ogłasza tej dziesięciny, bo inaczej nie wygrzebiemy. Dzisiaj te wszystkie kryzysy

finansowe, ekonomiczne, które są w świecie, nie mogą dawać gwarancji, że ktoś nam będzie pomagać. Poza tym, ludzie z zachodu się pytają, ile jeszcze czasu mają nam pomagać. Trzeba już stawać na własne nogi, przecież minęło już 20 lat, jak nam pomagają.

Ekscelencjo, co może jeszcze zrobić człowiek świecki dla Kościoła?

Przede wszystkim być odpowiedzialnym za ewangelizację, za katechizację Kościoła. Bo ludzie myślą, że wszystko ksiądz robi, a jak jest zakonnica - to ona. Należy pamiętać, że i ludzie świeccy powinni się w to dzieło włączyć. Duchowni wszystkiego nie robią. Nie na darmo ojciec święty Jan Paweł II mówi o nowej Ewangelizacji, w którą powinni być włączeni wszyscy ludzie. Człowiek pracuje, cieszy się, uczy, jest konkretnie w jakimś miejscu: nawet swoim dobrym przykładem w tym miejscu może kogoś nauczyć czy pouczyć. Ja pamiętam dzień młodzieży w Kolonii, to był 2001 rok, wtedy pracowałem jeszcze w Rosji. Młodzież mieszkała w Kolonii w różnych rodzinach, czy to katolickich, czy protestanckich, i w tych rodzinach młodzi ludzie zawsze mieli śniadanie. I kiedy żegnali się przed i po posiłku, to Niemcy dużymi oczami patrzyli na nich. A później dziękowali im za to, że przypomnieli im o modlitwie przed jedzeniem. To jest też Ewangelizacja. Bardzo prosta i mała sprawa, ale czy rodzice myślą o tym, aby dzieci widziały ich modlących się? Najczęściej taki rodzic przyszedł z pracy zmęczony - to włączy telewizor, a jeszcze w dodatku czasami wino albo piwo, a dziećmi on się nie interesuje. Tłumaczą przecież, że teraz jest wolność i niech Kościół tym się zajmuje. Kościół tym się zajmuje, ale trzeba razem to wszystko robić.

Czy dzisiejsze kościoły są przepelnione?

Mówimy, że ludzi jest bardzo dużo dzisiaj w kościołach. Rzeczywiście, jest dużo, ale tych kościołów mało jest, i może dlatego ludzi w nich jest dużo. Jeżeli jest ich dużo, to trzeba się cieszyć, ale to jest znikomy procent od tych, którzy muszą słyszeć Słowo Boże. A dzisiaj człowiek, a szczególnie młodzież, jest wychowany na środkach masowego przekazu - telewizja, Internet. Chodzą z tymi walkmanami i słuchają, ale czego oni słuchają? Dzięki Bogu, jest Msza radiowa każdą niedzielę, i to jest bardzo ważne. A to, że ludzie jej słuchają, to wiemy na pewno. Kiedy zmieniono czas audycji, to ludzie dzwonili i pytali, dlaczego Mszy nie ma, a jedna babcia po prostu zapomniała, że trzeba było zegarki przestawić, - więc słuchają. I trzeba jeszcze więcej wykorzystywać środki masowego przekazu.

Jak jest rola środków masowego przekazu w głoszeniu Królestwa Niebieskiego?

Powinniśmy szerzej współpracować z prasą, bo jak są u nas uroczystości większe, to nawet jak przez 30 sekund zostanie to pokazane w telewizji czy podane w radiu, to już dobrze. Człowiek niewierzący, słysząc to, zamyśli się i to może być też pomoc w Ewangelizacji. Proste informacje o życiu religijnym przekazują wszystkim. Ale trzeba jeszcze bardzo dużo czego zrobić. Moje doświadczenia z Moskwy i tu z Białorusi – dzięki Bogu, że prasa jest życzliwa dla nas i chce kontaktu. Chcę powiedzieć, że wśród tych spotkań oplatkowych, które organizuję w Mińsku, jest spotkanie z dziennikarzami. Później dziękują, że biskup nie jest daleko, że do niego można podejść, podać rękę, porozmawiać, że można wypić razem herbaty, podzielić się oplatkiem, złożyć życzenia. Pierwszy raz, jak odbyło się to spotkanie, pewna dziennikarka tak była tym przejęta i szczęśliwa, że zostawiła swój magnetofon, a nazajutrz szukała, przychodziła do Kurii.

Ekscelencjo dość często spotyka się z młodzieżą. Jaki jest dzisiaj ten młody

człowiek?

Parę dni temu do mnie przyszła młodzież z dobrą propozycją. Ja zawsze im mówię: przychodźcie do mnie z dobrymi propozycjami. Przyszli więc z prośbą, aby powstało tak zwane „otwarte miejsce dla dyskusji”, gdzie można byłoby spotykać się i podejmować nurtujące tematy, żeby był tam również ksiądz. W Moskwie mieliśmy chrześcijańskie centrum „Pokrowskije worota”, bo czasem do kościoła niektórzy boją się przyjść. W tym centrum odbywały się prezentacje książek, zapraszaliśmy artystów, odbywały się dyskusje na tematy interesujące młodzież - czyli to wszystko, co może pomóc ludziom. Myślę, że nadszedł już czas zorganizować w Mińsku jakiś klub inteligencji chrześcijańskiej, dać ludziom to miejsce, gdzie oni będą mogli się wygadać, spotkać się i tam, oczywiście, powinien być ksiądz. Cieszy mnie to, że tego chce nasza młodzież, bo do mnie właśnie oni się zwracali z kilkoma prośbami. Cieszy mnie też to, że na pielgrzymkach czy to na dniach młodzieży jest dużo młodych ludzi. Idą, modlą się i w słońcu, i w deszczu i cierpią, bo mają mozole na nogach...

Ale też cieszy mnie coś innego: na początku tego roku otrzymałem od Akademii Kierowania przy Prezydencie Republiki Białoruś propozycję napisania do kwartalnika artykułu o socjalnej nauce Kościoła, i wydrukowali ten artykuł! Potem w maju powiedzieli, że chcą spotkania, więc do Czerwonego Kościoła przyszło dużo studentów i profesorów; a teraz, parę tygodni temu, zaprosili mnie na uniwersytet z wykładem i teraz zastanawiam się, co mam powiedzieć tym młodym ludziom. A to, że chcą takich spotkań, widocznie, świadczy o tym, że te wartości, które proponuje świat i które w rzeczywistości są antywartościami, są dla nich za małe. Przecież w Akademii Kierowania przy Prezydencie uczą się ci, którzy będą za kilka lat kierowali państwem, i oni chcą takich spotkań, oni tego potrzebują. Pewnego razu zostałem zaproszony przez Uniwersytet Państwowy na wydział prawa, gdzie na mój wykład przyszli również uczeni, co świadczy o tym, że oni chcą takich kontaktów. Z jednej strony, ten dzisiejszy świat jest bardzo sekularyzowany, żąda tylko rozrywek, bogactwa, czyli, jak mawiali Rzymianie, „chleba i rozrywek”, lecz jednocześnie jest coś w tym człowieku, skoro szuka prawdy Bożej i chce jej słuchać. I tu Kościół powinien zająć swoją stanowczą pozycję i nie bać się powiedzieć prawdy. Na pewno, pytania będą trudne, na pewno, nie na wszystkie damy odpowiedzi od razu. Nie umie ksiądz czy biskup odpowiedzieć – przeprosić, poprosić o e-mail tego człowieka, przygotować się i wysłać mu całą informację dotyczącą jego pytania - ale nie trzeba się bać, bo wtedy tworzy się dystans pomiędzy ludźmi a duchowieństwem. Wtedy odcinamy się od ludzi i oni pozostają zagubieni.

Co może jeszcze Kościół wykorzystywać w XXI wieku, aby głosić naukę Chrystusa?

Na pewno trzeba jeszcze wykorzystywać taki mocny instrument, jak pomoc charytatywna. To bardzo mocno podkreślił papież Benedykt XVI w swojej encyklice, mówiąc o tym, że praca charytatywna należy do natury Kościoła i powinniśmy pomóc tym ludziom, którzy są w potrzebie. Poprzez taką pracę niesiemy Chrystusa, Ewangelię. Pamiętam, po wojnie bałkańskiej na pewnej konferencji wystąpił biskup z Belgradu. Wiadomo, że wtedy dużo ludzi zginęło, wielu zostało bez dachu nad głową. Kościół katolicki brał do siebie, nawet do kościołów, tych ludzi, wśród których byli również muzułmanie. I właśnie ci prości muzułmanie, przekonani, że skoro ludzie z zachodu, czyli chrześcijanie, bombardowali ich i zabijali, to jest tego winien Chrystus, podeszli do biskupa, mówiąc o tym i pokazując na krzyż. A biskup wtedy do nich: a kto was przyjął, kto was nakarmił, kto was tu przeprowadził? I wtedy zmieniło się nastawienie tych ludzi. Nikt tam ich nie nawracał na wiarę chrześcijańską, ale musimy budować jakiś pokój na tym świecie, harmonię.

Jak ksiądz arcybiskup określa międzykonfesyjne stosunki na Białorusi?

Mamy dobre stosunki międzykonfesyjne. Jest nawet dużo wspólnych programów, w których biorą udział różne konfesje, między innymi przeciwko HIV, istnieje także rada do spraw moralności w środkach masowego przekazu. I to pracuje, bo otrzymałem od tej rady propozycję podania problemów, które byśmy chcieli poruszyć na tym spotkaniu. Dobre stosunki pomagają, bo ludzie chcą nas widzieć razem, i dlatego trzeba to wykorzystywać. Na pewno, każdy ma swój pogląd na życie i trzeba temu przyznać rację. Jak ktoś jest członkiem innego kościoła, to on broni swojej wiary, swoich interesów. Ale trzeba też nauczyć się słuchać innego człowieka, a nie od razu mówić swoje, bo prymat prawdy ma tylko Pan Bóg, a my jesteśmy zwykłymi ludźmi. Niedawno odbyła się konferencja o rozwoju dialogu chrześcijańsko – judaistycznego. Przyjechało na nią dwóch kardynałów, jeden z rzymskiej kurii. Mnie też zaproszono z wykładem. Kościół katolicki był przedstawiony bardzo mocno, był też kościół prawosławny, przyjechał główny rabin Izraela. I to jest potwierdzeniem tego, że ludzie o różnych poglądach szukają jakiś wspólnych tematów i punktów stykowych. Świat dzisiaj czeka naszego świadectwa. Należy nie klócić się, a rozmawiać, szukać porozumienia. Każdy zostaje na swojej pozycji, ale wiemy z nauki II Soboru Watykańskiego, że w każdej religii, nawet nie chrześcijańskiej, możemy znaleźć dużo dobrych elementów. Daleko nie trzeba chodzić: czy każdy z nas dzisiaj przeżegna się przed jedzeniem, przywita jeden drugiego „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”? To już najczęściej stało się historią. A muzułmanin, jak tylko przyszła odpowiednia godzina, rozkłada dywanik i modli się w stronę Mekki. Możemy różnie myśleć, ale on wykonuje swój obowiązek, bo on jest wierzący i jest przykładem dla wielu innych. Myślę, że te rzeczy są w rozwoju, ale powinniśmy jeszcze więcej je rozwijać, aby nasz kościół się umacniał jeszcze bardziej.

☐☐☐ **Dziękuję, Księżu Arcybiskupie, za rozmowę.**